

-----  
 Protokół przesłuchania świadka  
 -----

Warszawa, dnia 29 marca 1946r. Sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie Stanisław Rybiński deleg. do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, oraz o znaczeniu przysięgi. Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Leon Danielewicz  
 Imiona rodziców Józef i Józefa  
 Data urodzenia 20 lutego 1878r.  
 Zajęcie doradca techniczny wydziału ogrodniczego Zarządu Miejskiego  
 Wykształcenie Szkoła ogrodnicza w Geisenheim  
 Wyznanie rzymsko-katolickie  
 Karalność nie karany

Od roku 1909 byłem Dyrektorem Ogrodów Miejskich m.st. Warszawy. Na tym stanowisku zastały mnie wybuch wojny w r. 1939 i następująca po nim okupacja niemiecka. Z rozkazu rządu Reichu władzę zwierzchnią kontrolującą objął t.zw. Stadthauptman /Starosta Miejski/ Ludwik Leist. Ze względu na zajmowane stanowisko byłem zmuszony nieraz zetknąć się z Leistem, ponieważ otrzymywałem od niego zlecenia dostarczenia kwiatów na różne uroczystości, oraz dla dekorowania stołów przy uroczach urządzanych tak przez samego Leista, jak i przez innych dygnitarzy niemieckich. Za dostarczone rośliny i kwiaty nikt z nich miastu nie płacił. Nie można było odmawiać się od wykonania zadań tego rodzaju. Razu pewnego w r. 1943 zostałem wezwany przez Leista. Gdy przybyłem do pałacu Blanka tam z Prezydentem Kulskim i używanym przez niego tłumacza p. Kipę. Gdyśmy weszli do gabinetu Leista, ten ostatni podał rękę Kulskiemu, moją obecność zignorował i wraz potem zaczerwienił od złości zaczął krzyczeć, dlaczego dopuszczono się zbrodni na własnym narodzie i pozostawiono bez obsiania ogród w Młocinach. Zacząłem tłumaczyć mu, że że ogrodnik w Młocinach ma ciężko chorą żonę i dlatego nie zdążył obsiać ogrodu. Mimo to Leist powiedział, że można było postarać się o zdobycie rąk do pracy, że jeżeli on coś zauważy podobnego, to wyciągnie konsekwencje w stosunku do mojej osoby. Następnie kazał Leist mnie i Kulskiemu pojechać do Młocin i przekonać się w tym, że ogród w Młocinach nie obsiany. Musieliśmy zastosować się do tego zadania. Przeniósłem ogrodnika z Młocin do innego działu. Największą jednak winę Leista wobec ludności polskiej przeze mnie zaobserwowaną bezpośrednio uważam, że się rozporządził zamknąć parki miejskie i nie dopuszczać do nich Polaków. W ten sposób zostały zamknięte, ogród Saski, ogród Krasińskich, Park Zeromskiego i Park Praski. Zaś ogród Botaniczny i Park Łazienkowski były zamknięte od samego początku. Dla ludności Warszawy, przede wszystkim dla dzieci i młodzieży było to katasrofa. Przedkładałem Leistowi kilka razy, że należałoby otworzyć parki dla ludności. Leist niby się zgodził, ale zwlekał, składał winę na swych przełożonych, ale wyczułem, że kwestia ta jest dla niego obojętna. Obiecywał, że otworzy dla ludności Park Praski, lecz zwlekał i ostatecznie przyrzeczenia nie dotrzymał. Z Leistem jednak stykałem się stosunkowo rzadko, przeszłości jego nie znałem, wiem że pochodził z Würzburga nad Menem. Nie wiem też, czy przed wojną bywał on w Polsce. Ani też nie wiem, czy wywiózł jakie zabytkowe rzeczy z Pałacu Blanka. Służba w pałacu bliższa była niemiecka, Polacy woźni nie mieli ogółem dostępu do prywatnego mieszkania. Bliżej niż Leista mogłem poznać jego zastępcę Fribolina, który kontrolował i starał się, gdzie mógł obciąć, obciąć budżet Zarządu Miejskiego. Wielkim trudem było wyjść z tym, żeby zapłacić wszystko robotnikom a tymbardziej, że staraliśmy się doko-

móc pozbawionej pracy inteligencji polskiej, pomimo zakazu niemieckiego dawania pracy inteligentom. W ten sposób byli u mnie zatrudnieni w dziale ogrodniczym profesorowie uniwersytetu z rektorem Pieńkowskim na czele. Wyolbrzymałem też celowo rozchody miejskiego ogrodnictwa, na potrzeby niemieckie, na które Fribolin był znacznie bardziej szczodry. W ten sposób ryzykując swoją osobą starałem się ratować inteligentów i robotników, którym w wypadku zwolnienia z pracy groziło wywiezienie do Niemiec. Fribolin jednak już nie żyje. Zginął w czasie powstania. Cdezytano.

/Lech Danielewicz/

Sędzia

/-Stanisław Rybiński/

La zgodności świadcy sekr.  
 Obiegowej Komisji Badania  
 Lbrodii Niemieckich u Waszawie  
 Gosinortua.